

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 10 —
Z dostawą do domu . . kor. 12 —
Na prowincji mies. . . kor. 12 —

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 40 h.
Nadesłane za wiersz nonp. 2 K.
Pod k. oniką wiersz 4 K.
Drobne ogłoszenia 20 h. za wyraz.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sykstuska 1. 21.

Cena numeru pojedynczego:

60 hal.

Gen. Iwaszkiewicz połączył się z gen. Zeligowskim z Odessy! Zajęcie Ławocznego, Łomnicy, Topolska Cześć armii ukraińskiej rozzbrojona przez Czechów.

Komunikat sztabu generalnego.

z dnia 29 maja.

Front galicyjski: Zwycięskie nasze wojska przekroczyły całą linię Gniłej Lipy i obsadziły szereg wsi na wschodnim brzegu tej rzeki. Dnia 28 bm. obsadzony został Złoczów, a w nasze ręce wpadły bardzo bogate składy materiałów wojennych, działa, kulomioty, tabory i wielka ilość jeńców. Zdobyte dotychczas nie zdołano obliczyć.

Wojska gen. Iwaszkiewicza nawiązały łączność automobilową z 4 dywizją strzelców generała Żeligowskiego, przybyłego z pod Odessy.

Front wołyński: Bez zmiany.

Front litewsko-białoruski: Na froncie litewskim utarczki patroli i oddziałów wywiadowczych. Na odcinku Pińska walki trwają dalej. Piechota nasza dokonuje cudów waleczności, odrzucając ciągle kontrataki bolszewickie na zdo-

byte przez nas pozycje. Po zaciętym boju zajęta została ufortyfikowana wieś Glinka przez 9. kompanię 34 p. p. pod wodzą porucznika Hołynki, który w walce tej zginął śmiercią bohaterską. Zdobyte zostały też również wsie: Wisków-Stolim i Ossowa.

W zastępstwie szefa sztabu gen.:
Haller, pułkownik.

Wywiad z gen. Wacławem Iwaszkiewiczem

(Od naszego korespondenta wojennego).

Na linii Sambor-Drohobycz, w pociągu kolejowym.

Jak podróżuje generał Iwaszkiewicz?

Dzięki uprzejmości majora Stasiniewicza, któremu sztab oddał mnie w opiekę, ulokowałem się w najznakomitszym miejscu, jakie ów pociąg wojskowy posiadał, a mianowicie: w przedziale trzeciej klasy. Naprzeciw usiadł major Stasiniewicz, obok porucznik Nelken z armii Hallera. W pobliżu kilku oficerów sztabowych. Swobodna rozmowa, żarty, dowcipy. Humory doskonałe. Zwycięstwo bowiem upaja. W dodatku przed godziną ludność Sambora, żegnając generała Iwaszkiewicza, obrzuciwszy go... mowami, okrzykami i kwieciami, nie zapomniła o żołnierzach i oficerach. Toteż każdy ma gałązkę konwalii, sośninę lub bławaty. I radość w twarzą.

Nagle otwierają się drzwi. Wchodzi starszy mężczyzna, nieco otyły, o twarzy pełnej, dużych ciemnych oczach poza okularami, o wąsie czarnym, zawieszonym i brwiach krzaczastych. Jego postać straszliwie, napozór, srogą. Ale — pozory mylą. Oficerowie z szacunkiem oddają przybylemu ukłon wojskowy, na który odpowiada przyjaznym uśmiechem i skinieniem głowy. Płaszcz na nim wojskowy z czerwonymi wypustkami na kołnierzu. Kwiaty sobie pan generał ulokował w dziurce u płaszcza. Bo tym mężczyzną nikt inny, tylko zwycięski oswobodziciel Galicji wschodniej, generał Iwaszkiewicz. Przeszedłszy, usiadł w sąsiednim przedziale. I znowu dzięki majorowi Stasiniewiczowi, słyszę słowa:

— Pan generał prosi.

Wywiad.

Wchodzę do przedziału generała Iwaszkiewicza, który wygląda oknem. Naprzeciw woda drugi mężczyzna, może 40-letni, o dziwnie młodej twarzy i pociągających oczach niebieskich. To szef sztabu — Edmund Kessler, podpułkownik.

Spojrzałem na obu i natychmiast zrozumiałem, że wobec tych ludzi wszelkie frazesy na nic. Że do nich mówić trzeba jasno i prosto, że jakaś zdawkowa grzeczność nie trafi do ich dusz.

— Jako Lwowianin, dziękuję panu generałowi za oswobodzenie miasta, a jako... „bolszewik” za uwolnienie zagłębia naftowego — powiadam na wstępie, przedstawiając się generałowi.

— Znam wasze pismo, znam, — odparł, obrzuciwszy mnie bystrem spojrzeniem. — Dzielnie robotnicy bronili Lwowa! Jego mieszkańcy — to bohaterzy!

O zwycięstwie.

— Generale, proszę coś wspomnieć o swej ofensywie — mówię. — Tyle, by można podać czytelnikom bez uszczerbku dla działań wojennych.

Generał wraz z szefem sztabu rozmiełi się. — Co o niej mówić? Widzi pan jej skutki. Drohobycz nasz, Borysław także. Idziemy naprzód. Ukraińcy zaatakowali nas koło Chyrowa. Więc my do kontrataku. Dnia 15 maja uderzyliśmy w trzech kierunkach. Uderzenia się powiodły.

— Czy opór Ukraińców był silny?

— O, tak, na przykład koło Chyrowa. Ale złamano go. Nasze linie tyralierskie ze śpiewem szły na rowy nieprzyjaciela. Pieśnią wywoływały popłoch. Nie wstrzymał wróg, uciekł. Czy pójdziemy naprzód? Czy akcja już skończona? Akcja już skończona, tak, ale właśnie dlatego pójdziemy naprzód. Właśnie dlatego. Choćby do Kijowa! — mówi generał z uśmiechem.

Wodzowie ukraińscy.

— Jaka jest armia ukraińska?

— Przeważnie — bandy. Ale wodzów mają dobrych. Taki Krauss, Hoffman, a choćby Pawlenko — to ludzie zdolni, fachowi, odpowiada-

jący wymaganiom, które się stawia kierownikom wojskowym. Tylko, że szkoda ich dla podobnego wojska.

Zgroza wojny „kulturalnej”.

— Panie generale! Generał dużo wojen widział i przeżył. Ale ta chyba najstraszliwsza, bo domowa?

— Każda wojna jest straszliwa. Przeżyłem jednak okropniejszą. Wojnę bokserską w roku 1900-ym. Nie zapomnę nigdy widoku, gdy pod Charbinem bokserzy ruszyli do ataku. Przeszło 60.000 ludzi jak tygrysy skoczyło w naszą stronę. Nie mieli mundurów, broni, tylko krótkie noże w rękach. Pędzili na karabiny maszynowe i działa. Przyjęto ich morderczym ogniem. Ginęeli pokotem; waliły się całe szeregi. Dwie trzecie zginęło. Czterdzieści tysięcy zabitych! — Bokserzy uwierzyli prawdom, głoszonym przez swych kapłanów, iż kula europejczyków zabierze im życie tylko na sześć godzin... A potem znowu odżyją, zmartwychwstaną. Więc szli jak burza gradowa, jak huragan. Szli na pewną śmierć, wierząc, że skoro ich spotka, będzie chwilowa. Padło — czterdzieści tysięcy, lecz nie wstał — ani jeden. Według obliczeń, wybuch szrapnela zabijał 22—25 bokserów. Takie żniwo zebrała tam śmierć! To było straszne.

Zamilkliśmy na chwilę, przejeżdża groźna wojna.

O klęsce Rosji.

— A czemu, generale, Rosję spotkała taka sromotna klęska w roku 1915-ym?

— Z powodu braku amunicji. Wówczas wypadały 3 pociski na armatę, 5 na karabin. Stąd klęska. Jeszcze Niemcy, jak Niemcy, ale Austria miałaby zwyciężyć Rosję? Austria, która nie wygrała żadnej wojny?... Do czego innego Austriacy mieli talent. Dowodem tego — Ukraina.

— Pan generał był w Galicji w wojnie światowej?

— Nie, jestem tu poraz pierwszy. Walczyłem przedtem na innym froncie. Głupstwo. Ciężkie chwile przeżyliśmy podczas marszu z trzema dywizjami do Bobrujska. Czteryście pięćdziesiąt wiorst szliśmy górami, śniegiem, lasami. W każdej chwili, na wypadek pojmania, groziło powieszenie... A walki z bolszewikami na froncie litewsko-

białoruskim! Rozbiliśmy ich, aż miło — uśmiechnął się generał, patrząc na szefa sztabu.

Szef sztabu i jego zastępca.

— To pana generała prawa ręka? — wskazuje oczami na podpułkownika Kesslera, który z widocznym zainteresowaniem przysłuchiwał się naszej rozmowie.

— Szef sztabu? O, tak!

— Opracowywa plany operacji wojennych?

— Jeszcze więcej. Myśli, w jakby sposób wszystko pogodzić, do ładu przywieść, nakarmić. To trudniejsze niż plany. Organizacja wojny jest niełatwa. A pan szef sztabu —

Nie dokończył. Generałowi Iwaszkiewiczowi zabrakło słów pochwały. Podpułkownik Kessler śmiał się swymi pogodnymi oczami dziecka.

Do przedziału, jakgdyby, na zawołanie, wpadł młody kapitan z rozwichrzoną czupryną artysty.

— Oto właśnie zastępca szefa sztabu, kapitan Rozwadowski — zaznajamia mnie generał Iwaszkiewicz.

— Czy może krewny, generała Rozwadowskiego? — pytam.

— Nie, inniemi.

— Taki daleki krewny — powiada wódz — jak na Białorusi przysłowie mówi: „Moja babka z jego babką w dzieciństwie razem na słoneczku majteczki suszyły“...

Jak ludność oswobodzonych miast witała armię polską?

Miedzy innymi, i o to pytam generała.

— Dziś pan widział, jak nas zęgnął w Samborze. Łatwo więc sobie wyobrazić, jak nas witała. W Felsztynie kobiety kłękały przed naszymi koniami i gałowały ich nogi. Powie tu panu każdy z oficerów lub żołnierzy, którzy z nami jada. A w Borysławiu!

Kiedy już wspominałem o tem, niechże podam treść telegramu, który mi przysłała grupa artystów warszawskich, bawiących obecnie we Lwowie. Krótka depesza:

„Bierz odcinek po odcinku

Ukochany nasz tatinku“.

I cztery podpisy. Takem go sobie schował na pamięć — powiada generał z widocznym zadowoleniem.

— Generał — prawie — zdobył sobie w Polsce, zwłaszcza w Galicyi, olbrzymią popularność swymi zwycięstwami.

— U nas, w Polsce, tak: jest sukces — są okrzyki, wiwaty. Wołają: „Hurra!“ „Niech żyje!“ „Bohater!“ A gdyby — klęska?... Zwycięstwa zresztą są zasługą żołnierzy.

Niedyskrecya.

— Jak generał użyje wakacji po wojnie? Powinien pan wyjechać do Tatr, do Zakopanego, zobaczyć najpiękniejsze strony Polski.

— Powiniennem odpocząć, bo teraz gorące czasy. A o tem, co będzie po wojnie... Wkrótce usłyszy pan coś nowego.

Generał Iwaszkiewicz jął opowiadać o swojej przyszłości. Popelniam niedyskrecję, zdradzając, że nie liczy ani na wdzięczność rodaków, ani na względy czyjejkolwiek. Pamięta i podkreśla ubóstwo skarbu polskiego. Pamięta generał, że wnet ukończy wiek męski (liczy obecnie lat 49), a stanie u progu starości, ani milionów — jak Dowbor-Muśnicki — nie zgromadziwszy, ani protektorami nie grzesząc... Popelniam niedyskrecję wspominając, że skromna (naprawdę skromna) pensya zwycięskiego wodza pokryć musi jeszcze przyjęcia różnych wielkości koalicyjnych, naco zużywa się mały fundusik generała, zapracowany utraciwszy po wojnie światowej, kiedy-to generał młódz zawiesił, a chleba szukał jak prosty, zwykły inteligent. I te czasy generał Iwaszkiewicz wspomina głośno, z dumą, chętnie się jakąś małą kwotą oszczędności, która, zaiste, jest dzisiaj mniej niż mała.

Generał Iwaszkiewicz jako człowiek.

— Wojna się skończy, nastanie pokój. Przyjdą nowi ludzie. Sława, zwycięstwa zbledną. Żyjemy w okresie, gdy dziś zabija wczoraj, a jutro zabije dziś. Tedy myśleć trzeba o starości, dopóki jeszcze siły dopisują. Byleby jako-tako w ciszy żywota dokonać. Pojadę na Syberję i tam może osiądę.

dziwne wrażenie czyniły słowa generała Iwaszkiewicza. Tak mówili zwycięski wódz, którego imię jest obecnie na ustach całej Polski! Nie

oszołomiły go tryumfy, nie zepsuły kadzidła i hymny pochwalne pismaków i pochlebców. Nie marzy o zdobyciu władzy, nie chce dekretu na świętość narodową. Troska się już dziś, by nie stać się ciężarem dla — skarbu polskiego!

Niecodzienny w Polsce człowiek, gdzie każdy trzeci, a nawet drugi obywatel uważa się za właściwszego kandydata na prezydenta Polski i żąda, aby go społeczeństwo co dnia wielbiło jako swego najznakomitszego. W Polsce brak dużo rzeczy, ale nie brak geniuszów i wielkości narodowych, którym winna ona poświęcić wszystko, oni zaś jej tyle, ile okoliczności czy ambicja pozwolą...

Końcowe zdania generała Iwaszkiewicza potwierdziły moje przypuszczenie, iż do niego mówić trzeba prosto i bez frazesów. Jest bowiem gen. Iwaszkiewicz nie tylko znakomitym wodzem, ale mądrym człowiekiem. Ujmuje rzecz tak, jaką ona jest. Szychli i blichtrz odpada z niej. Niema w nim pozy, nieszczerych gestów, efektownych słów.

„Gazecie lwowskiej“ do wiadomości.

Zapytałem też, czy gen. Iwaszkiewicz podał się był do dymisji z końcem marca, jako „Dziennik Ludowy“ napisał, co „Gazeta lwowska“ urzędowo prostowała, a za nią, jak za panią matką, inne pisma lwowskie.

Gdy wojsko nasze wkroczyło do Borysławia.

Borysław stał przed zamknięciem kopalni i śmiercią głodową! Z dniem 1-go czerwca zamknąć miało kopalnię. Żywności starczyło tylko na kilkanaście dni.

Zaopatrzenie zagłębie naftowe w żywność! Głód mu zagraża!

(Od naszego korespondenta wojennego).

(Zamieszczamy dziś opis wkroczenia armii polskiej do Borysławia. Wywiad z dyr. Supińskim, komisarzem rządowym Borysławia, i serye artykułów o Borysławiu drukować będziemy w następnym numerze. Redakcja).

Mieszkańcy Borysławia, Wołanki, Tustanowic itd. nie mieli żadnych wiadomości o ofensywie polskiej. Już Sambor dostał się w ręce armii polskiej, już nasze placówki docierały w stronę Drohobycza, a w Borysławiu nie wiadano o niczem. Ukraińcy głosili w niedzielę, 18 maja, wieść o walkach — na przedmieściach Lwowa!

Pewne atoli znaki na ziemi borysławskiej każały mieszkańcom przyjmować plotki ukraińskie z rezerwą. Znakami tymi były: 1) zakaz ruchu ulicznego po godzinie 7-ej wieczorem (zwykle dopiero ustawał o 10-ej); 2) gwałtowna wysprzedaż maki z magazynów wojskowych, przyczem cena kilograma spadała z zawrotnej wysokości aż do 4 koron — i 3) Ukraińcy przyjmowali za towary karbowanice, czego nigdy nie praktykowali, lubując się — w koronach, aczkolwiek szczylicili się demokratyczną republiką.

Te właśnie znaki gwałtownie zaniepokoiły ludność borysławską, odciętą zupełnie od świata, tendencyjnie informowaną przez władze ukraińskie, pozbawioną jakichkolwiek wiadomości „z tamtej strony frontu“, gnębioną fizycznie, torturowaną moralnie. A system katuszy cielesnych i duchowych Ukraińcy doprowadzili do szczytu doskonałości.

Zwracało uwagę obostrzenie, iż chodząc po godzinie 7-mej można (naturalnie — za przepustką) tylko pojedynczo. „Na coś się zanosi!“ — mówiono szeptem w zagłębiu.

W nocy z soboty na niedzielę eksplodowała rumska pancierka „Gromobój“, mianowicie umieszczony w niej magazyn bomb i amunicji. Pancierka zgorzała. W niedzielę popołudniu — nagle i niespodziewanie — rozległy się strzały armatnie.

Borysław drgnął — oszołomiony. Co znaczą te echa? Skąd bieżą? Czyżby? I serca wszystkich uderzyły niespokojnie. Jedna myśl zapanowała niepodzielnie w duszach mieszkańców. A działa nie umilkły. Odgłos ich wzmagął się i przybliżał ku zagłębiu naftowemu.

Radość wstrząsała niem. Przemozna, nieopisana. Łączyła się jednak z obawą o los miasta i gmin sąsiednich, o dolę ludności. Wreszcie Borysław się doczekał upragnionego widoku. Ukra-

— Tak jest. Wtedy nawet przez cztery dni zupełnie usunąłem się od swych czynności.

„Każdy z kolejarzy — to żołnierz!“

Niezwykłym uznaniem gen. Iwaszkiewicza cieszą się kolejarze, zwłaszcza lwowscy.

— Dzielni ludzie! — wyraził się o nich wódz. — Każdy z nich — to żołnierz! Pamiętam, jak szybko dokonali naprawy toru Lwów—Przemyśl i wiem o ich bohaterskiej obronie Lwowa.

Rozmowa się przeciągała, a pociąg zbliżał do miejsca mego przeznaczenia. Trzeba ją było skrócić. Poprosiłem generała i jego sztab o wpisanie swych nazwisk do mego notatnika, co też chętnie uczynili.

Nastąpiło krótkie, proste pożegnanie. Z prawdziwym szacunkiem zamieniłem uścisk dłoni z generałem Iwaszkiewiczem i szefem sztabu, podpułkownikiem Kesslerem. Mało dziś ludzi, zasługujących na szacunek. Z tem większym żegnalem ich, nie jako zwycięskich przodowników walczącej armii, ale jako dobrych i prawych ludzi. Z prawdziwą przyjemnością podkreślam te rysy ich charakteru, nieznane szerokiemu ogółowi.

Wielcy ludzie bywają prości i dobrzy.

A takim jest generał Iwaszkiewicz i takim podpułkownik Kessler. Teodor Kaszyński.

inicy uciekali w popłochu. Pytano ich o powód ucieczki.

„Skracamy front!“ — mówili żołnierze ukraińscy.

Skracali gwałtownie, w bardzo szybkim tempie... Poprzednio ewakuowali Borysław w nocy, starając się ukryć to przed oczyma ludności. Wywozili węgiel, wywieźli 56 wagonów ropy, które Polacy schwytali w Drohobyczu. Naogół atoli Rusini nie zabrali wiele. Czterdzieści tysięcy cystern (wagonów) ropy pozostawili w Borysławiu (a nie 35.000, jak podała „Gazeta Poranna“), — zdolniejszy w ciągu swych kilkunastu dni rządów wywieźć zaledwie 1.200 cystern.

W niedzielę, 18 maja, o godz. 9 wieczorem, nie było już ani jednego Ukraińca w mieście.

Wkrótce potem weszła do Borysławia lotna kompania, rekrutująca się z samych borysławiaków. Groziło jej poprostu uduszenie. Ludzie bowiem wyrwali sobie żołnierzy polskich z rąk do rąk. Każdy pragnął ich mieć u siebie, gościć resztkami zapasów, słuchać ich opowiadań, oglądać mundur, słowem nacieszyć się nimi. Przyszli oswobodziciele, przyszli najdrożsi! Jakże wypowiedzieć swą radość, okazać uczucie, poruszając duszę! Borysław wolny! Nasi, nasi są!

Następnego dnia weszły do Borysławia już dalsze oddziały polskie, i stał się cud. Syreny kopalniane, dawniej 3-krotnie odzywające się w zagłębiu każdego dnia, a zmuszone przez Ukraińców do milczenia (nie wolno było ich używać pod karą śmierci!) — te syreny kopalniane na widok wojska polskiego, zahuczały potężnym głosem ze swych gardzieli. Konający Borysław ocknął się! Dał znak życia. Przemówił po dawnemu. I szaleć począł z radości niewysłowionej. Trudno ją opisać. Zdawało się, że najpoważniejsi nawet upili się, całując żołnierzy, ściskając ich, błogosławiąc.

— Borysław nasz! Borysław wolny! — wołano w uniesieniu. Syreny huczały.

Świeży widok.

A co się działo wówczas, gdy gościncami jeła maszerować armia polska, doskonale wyekwipowana, uzbrojona, gdy przewożono ogromną liczbę dział, tabor amunicyjny, gdy zadudniała ziemia pod kopytami koni krasnych ułanów polskich. Szła armia zwycięska, pewna siebie, opromieniona zwycięstwami, niepokonana i niewstrzymana,

(Ciąg dalszy na str. 5).

Doniosła uchwała.

Sejmowa komisja wojskowa powzięła nast. uchwałę:

„Sejm wzywa Naczelną Radę Ludową w Poznaniu do bezzwłocznego podporządkowania podległych jej sił zbrojnych Naczelnemu Dowództwu Polskiemu przez Sejm Rzeczypospolitej ustanowionemu.

Ujednolicenie wewnętrznej organizacji wszystkich istniejących w kraju formacji wojskowych nastąpi na zasadach wspólnych całej Rzeczypospolitej. W tym celu min. wojskowe powoła komisję doradczą złożoną z mężów doświadczonych i zawodowej wiedzy wojskowej w ilości 6 oficerów dotychczasowej armii Rzpłtej, 2 oficerów formacji gen. Hallera, 2 oficerów formacji wielkopolskiej z udziałem ekspertów armii zaprzyjaźnionych w miarę potrzeby.

Wyniki prac komisji Min. Wojsk. obowiązane jest przedstawić Sejmowej Komisji Wojskowej w miarę postępu prac.

Trzeba dopiero uchwały sejmowej, trzeba długiego wysiłku lewicy politycznej, aby nareszcie przystąpić do zniesienia zaścianków jak najbardziej szkodliwie odbijających się na najżywniejszych interesach i potrzebach Polski.

Doniosła a tak sama przez się rozumiejąca się uchwała.

Jeżeli rzucimy okiem wstecz, to przypomniemy sobie, że robiono wszystko, aby ukrócić władzę Naczelnego Wodza nad tworzącą się armią. Gdy po zrzućciu panowania niemieckiego w Poznaniu wbrew woli i intencjom kierujących tam polityków i gdy wyrastał tam nowy front wojenny stworzono tam odrębne naczelne dowództwo.

Pamiętamy namiętne rozprawy sejmowe, w których domagano się poddania armii polskiej pod rozkazy koalicji. Skoro Ameryka zgodziła się na komendę Focha, mówiono, dlaczegoż nie mogłaby uczynić tego Polska, której armia bez broni i bez butów.

Czynili to ci, dla których Naczelną Wódz nie był ich człowiekiem. Z zaciekleści partyjnej chciano rozbić armię jednolitą, na armię stron-

nietw politycznych, z nienawiści politycznej milszy im był marszałek Francji.

Trzeba było ostatnich faktów, które wykazały, że Polska musi być państwem istotnie niezależnym, że Polska własnymi siłami musi bronić swoich praw, społeczeństwu otworzyły się oczy na groźbę niebezpieczeństwa.

Kres intrygom kładzie rozumna uchwała komisji wojskowej. Czas najwyższy, aby zaprzestano jednego dowódcę wojskowego wygrywać

przeciwko drugiemu w interesie poszczególnych partyi, czas najwyższy, aby położyć kres niezdrowym ambicyom i ambicyjkom.

Żołnierz polski, bez względu na kolor mundur, bez względu na dzielnicę, bez względu na swe tradycje wojenne stoi na straży granic swego państwa i niesie życie w ofierze. Ten karny i piękny przykład jednolitości armii musi też znaleźć dostęp do mózgów tych polityków, którzy chcą dzisiaj kierować myślą polityczną państwa. Powzięta uchwała należy powitać, szkoda tylko, że przyszła tak późno.

Ruś węgierska.

Ku największemu zdziwieniu dowiaduje się społeczeństwo polskie, że wojska polskie w okolicach Sianek Ławocznego spotykają kordony wojsk czeskich.

Nigdy noga czeska tam nie stanęła, aż tu nagle wyrasta „granica“ państwa czeskiego. Skąd tu Czesi? Przypomina się anegdota, że kiedy odkrywca Ameryki wylądował na wyspie Guanahani, to z krzaku wyskoczył Czech i zawołał: „Ja sem take tady, pane Kolumbus!“

Ruś węgierska nie jest etnograficznie czeską. Ruś węgierska bynajmniej nie jest Czechom potrzebną pod względem gospodarczym, tem bardziej, że najkrótsza droga z Czech do Rumunii zawsze będzie prowadziła nie wzdłuż górskiego łuku karpackiego, tylko prosto poprzez nizinę węgierską, a politycznie bezwładne Węgry nie będą w stanie zamykać tej drogi. Ruś węgierska zgoła nie jest dla Czechów strategicznie konieczną. Ruś węgierska bynajmniej nie zaokrągla Czech pod względem geograficznym, przeciwnie, dodatek ten tak fantastycznie wydłuża i tak już dziwny kształt państwa czesko-słowackiego, że całość staje się podobną do jakiegoś smoka z

epoki kredowej, tak przeraźliwie długiego, że trudno się zorientować, gdzie głowa, a gdzie ogon.

Ruś węgierską zabrali Czesi w podwójnym zamiarze. Po pierwsze chcą przy najbliższej sposobności doszczętnie rozszarpać Węgry. Po drugie zaś i przedewszystkiem chcą mieć pomost ku Galicji wschodniej i Ukrainie, gdzie ci najperfidniejsi ze wszystkich zbrojów na świecie już teraz systematycznie wichrzą przeciwko Polsce, a odtąd tem bardziej wichrzyć będą. Ruś węgierska w rękach Czechów, to znaczy tyle, co nieustająca wojna czesko-ukraińska przeciwko Polsce.

Ze zaś konferencja paryska tak pośpiesznie uznawała pretensje Czechów do Rusi węgierskiej, to dowodzi, że konferencja paryska czasem partoli. Nie pierwszy to zresztą dowód i nie ostatni. Jeśli p. Lloyd George mógł jeszcze w styczniu nie wiedzieć, gdzie leży Cieszyn, to mógł dla odmiany w maju p. Pichon nie wiedzieć, gdzie leży Munkacz. Ale i konferencja paryska nie składa się z bogów, tylko z ludzi. Jeśli popełniają błędy, to niech się nie wstydzą tych błędów odrabiać.

Czas odnowić przedpłatę na czerwiec.

JANINA ZAWADZKA.

ZŁOTA FELKA

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

— Ten... ich kapelmistrz.

Zaczęłam się domyślać prawdy.

— Cóż to za człowiek, gdzie ty go poznałaś? pytałem chcąc się dowiedzieć reszty.

— To jest kolega mego męża ze szkół, — zaczęła Felka, służył w sąsiednim mieście przy wojsku i był przy muzyce, mąż go spotkał przypadkiem i poprosił, żeby do nas kiedyś ze skrzypcami przyjechał.

I on zaczął przyjeżdżać i grał — mówiła dalej, — a mnie obaj z mężem namawiali, żebym śpiewała, — czasem to do pierwszej w nocy siedzieliśmy.

Teraz on wysłużył wojsko, dobrał sobie pięciu takich, co grają i jedzie do Warszawy na engagement do jakiejś restauracji.

Żeby pan wiedział jak on gra! Jak on cudnie gra! — mówiła ekstatycznie. — Jak sobie pomyśle, że bym go ani słyszeć ani widzieć więcej nie miała to mnie szaleństwo ogarnia.

— Ty się w nim kochasz? — spytałem.

— Tak.

— A on w tobie?

— A on we mnie.

— Mąż twój o tem wie?

— Nie wie nic.

— I o tem nie wie, że go chcesz rzucić!

— I o tem nie wie, ani się domyśla.

Nastąpiła długa chwila milczenia. Paliłem papierosa a Felka patrzyła bezmyślnie na dym wijący się w powietrzu.

— Twój mąż już cię nie kocha, zły jest dla ciebie? rzuciłem na chybił trafił.

— On mnie kocha jak wariat, — zaperzyła się Felka, — on jest taki dobry, że takiego drugiego na świecie niema.

— No, — nie musi to tak być zupełnie dobrze, — zaprzeczyłem perfidnie, chcąc aby Felka mówiła dalej.

Felka rzuciła z pasją:

— Tak pan myśli! Tak pan myśli! A wie pan, że jak ja miałam z wiosną zapalenie gardła to on cztery dni i cztery noce siedział przy mojem łóżku i ani na minutę spać się nie położył. A lekarzy aż trzech sprowadził, żeby mnie ratować. On sobie ubrania porządnego nie chce kupić, ino na mnie by nakładał co najładniejsze i najdroższe. Gospodarstwo tknął mi nie daje ze strachu, żebym się nie zmęczyła. On mnie nie kocha! to już sumienia, trzeba mieć, żeby coś takiego powiedzieć!

— Więc czemu mówisz, że masz dosyć i męża i domu i całego życia — spytałem.

— Bo mam, — powiedziała Felka z przekonaniem, — mam dosyć i dłużej tego nie wytrzymam.

— Czego?

— Wszystkiego, — zapewniła z mocą.

Patrzyłem pytająco, bo choć byłam dość przyzwyczajoną do jej sposobu myślenia, nie mogłem się dorozumieć, o co właściwie idzie.

Tymczasem Felka podeszła do samowaru i napełniła filiżanki świeżą herbatą, dodała ko-

niaku i zaczęła pić stojąc, wpatrzona w odbicie swej postaci w lustrze wiszącym na ścianie. Uśmiechnęła się do siebie z zadowoleniem i dla odmiany usiadła na fotelu oparłszy nogi na otomanie, zaczęła mówić bardzo poważnie:

— Pan się dziwi, że ja tego nie mogę już dłużej wytrzymać? Niech pan sobie przypomni, jak było zanim ja poszłam zamąż. Było życie, był ruch! Albo siedziałam u pana, albo u Julka, — u tego doktora, albo jeszcze gdzieś indziej i wszędzie przychodzili znajomi i szło się gdzieś wieczór; było wesoło, wszyscy mówili zabawne głupstwa, wyprawiali awantury. A jeszcze jak ci dwaj malarze byli, co to lubili po ulicy gasić latarnie, to strach, co się działo!

Rankami znowu to nieraz zeszliśmy się, ja, Władka, Stefka, ta ruda Paulinka i dalej na miasto oglądać wystawy, patrzeć facetom w oczy. Ani jeden mężczyzna nie przeszedł, żeby się do nas nie rozśmiał, nie obejrzał za nami.

Felce aż się oczy skrzyły do tych wspomnień.

— Prawda, mówiła dalej, że nieraz była bieda, nie było co jeść i co na siebie włożyć, ale nie wciąż. A czasem bywały miesiące całe, kiedy ja się cieszyłam, że jutro będzie znowu dzień, znowu życie. A teraz jak ja żyję? W domu cicho, spokojnie, jak w grobowcu. Jak się wieczór kładę, to wiem, co mnie spotka jutro i co będzie pojutrze i za tydzień, i za miesiąc. I tak będzie zawsze i nigdy inaczej. I co mi z tego, że mi w domu dobrze, że mi nikt złego słowa nie powie, kiedy mi się wydaje, że ze mnie życie ucieka.

(C. d. n.).

TEATR STYLÓWY
CHIMERA
ul. Akademicka 8.

Od środy, dnia
28 do soboty 31
maja br.

Nowe arcydzieło włoskiej wytwórni „Cines“! Fabienne Fabrege, znakomita artystka, słynna piękność, w sensacyjnym dramacie

BURZE ŻYCIA

5 części, nadto inne obrazy.

Początek o godzinie 3 popołudniu

Wschodni front polski.

Wolcie coraz bardziej zewężającego się terenu, który zajmowany był przez ukraińskie wojska galicyjskie i oddziały „petlurówców“ i masowego przechodzenia wojska Petlury na stronę bolszewików, front nasz powoli się ujednastajnia i wkrótce już zapewne na całej linii

od Wilna aż na południowy wschód od Lwowa będziemy mieli jeden już tylko front bolszewicki.

Operacje wojsk polskich, rozwijające się

w Galicji wschodniej

z godziny na godzinę zmieniają linię frontu, przesuując ją w coraz szybszym tempie ku Wschodowi. Tutaj w niedługim czasie należy się liczyć z osiągnięciem linii Zbrucza. Uzyskanie kontaktu z frontem rumuńskim, o czym doniósł wczorajszy komunikat sztabu, stwarza możliwość utworzenia jednolitej, żelaznej zapory pochodowi bolszewików.

Na wołyńskim odcinku

front ukraiński jest już prawie zlikwidowany. Po zajęciu Lucka przez nas „petlurówcy“ cofający się z północy na Równie, wobec jednoczesnego naporu na to miasto Polaków z zachodu i bolszewików ze wschodu, podkuli się bolszewikom, a wysuwające się ku Równemu patrole polskie spotykają się już z przednimi strażami czerwonej armii bolszewickiej.

Na linii Kowel-Sarny

wywiady nasze docierają do Sarn, skąd wywieziony został do nas liczny tabor kolejowy.

Powyżej na odcinku pińskim bolszewicy, prowadząc stałe ataki w celu sforsowania Jasiolty, zdołali nawet na czas krótki przeprawić się łodziami przez Prypeć na południo-wschód od Pińska, lecz naszym kontratakami odparto ich na dawne pozycje i następnie zdobyto cały szereg miejscowości już na prawym brzegu Prypeci położonych, zabezpieczając w ten sposób Pińsk od południowego wschodu i utrudniając dalsze ataki bolszewickie w tym kierunku.

Na wschód od Baranowicz i Nowogródka sytuacja pozostaje bez poważniejszych zmian, zaś na południo-zachód od Mołodeczna bolszewicy skoncentrowali dość znaczne siły i od czasu do czasu

próbują tu oni atakować nasze pozycje, lecz ataki te odpierane są ze znacznymi dla nieprzyjaciela stratami.

Na odcinku tym działa między innymi oddział żydów bundzistów z Homla, który od pewnego czasu bierze udział w walkach z wojskiem polskim.

Po zajęciu Smorgoni, Swiru i Szemetowszczyzny (na wschód od Swiru) oddziały nasze prowadzą energiczną działalność wywiadowczą i dokonywują śmiałych wypadów w głąb terenu zajętego przez nieprzyjaciela, niszcząc mosty i tory kolejowe.

Na linii kolejowej Wilno-Dźwińsk

próbowali bolszewicy odeprzeć oddziały nasze, zajmujące stację Ignalino, lecz po krwawej walce atak ich odparto, a rozbity nieprzyjaciel cofnął się w kierunku Dźwińska.

Na północny wschód od Wilna wojska nasze utrzymują stały kontakt z wrogiem w okolicach Kuriszek. W tym kierunku wojsko polskie walczy przeciwko bolszewikom obok oddziałów litewskich, z którymi utrzymujemy stosunki przyjazne, pomimo intryg znajdujących się też na tym odcinku Niemców, którzy starają się wywołać niezgodę między wojskiem polskim a litewskim. Zabiegi te ich wszakże nie odnoszą skutku.

A nadto dwulicowi Niemcy, prowadząc urzędowo, dla oczu ententy, wojnę z bolszewikami, jednocześnie pertraktują z nimi i zawierają rozmaite umowy, zobowiązując się do dostarczenia broni i instruktorów dla czerwonej gwardii.

W ostatnich czasach, jak słychać, zauważono tu dość znaczne przetransportowywanie wojsk niemieckich na zachód i w razie oczekiwanego zbrojnego wystąpienia Niemców przeciwko nam na naszym froncie zachodnim, mogą oni również uderzyć na naszą grupę wileńską od północy, zagrażając Wilnu, lub też — wszedłszy w porozumienie z bolszewikami — cofną oni wszystkie swe wojska z frontu bolszewickiego, odsłaniając w ten sposób nasze lewe skrzydło i dając możliwość bolszewikom posunąć się w głąb Litwy, co stworzyłoby mogło sytuację dla nas niebezpieczną.

Ze związku robotniczych stowarzyszeń spożywczych.

Powołany do życia na zjeździe dnia 10 i 11 maja Związek robotniczych Stowarzyszeń spożywczych w Warszawie energicznie przystępuje do działania. Zaraz nazajutrz po zjeździe zebrała się świeżo wybrana Rada tymczasowa. Prace swoje rozpoczęła Rada od wybrania prezydium i organów wykonawczych. Na przewodniczącego powołany został tow. dr. Bobrowski, a na wice-przewodniczącego tow. M. Pankiewicz. Do wydziału wykonawczego weszli tow. M. Lew, Al. Ostrowski i St. Tołwiński, znani ze swej działalności, jako egzekutywa Wydziału aprowizacyjnego robotniczych Stow. spoż. w Warszawie. Kierownictwo Wydziału społeczno-wychowawczego objął tow. Jan Hempel.

Za najpilniejsze zadanie Rady uznano: zorganizowanie lustracji stowarzyszeń prowincjonalnych, wydanie broszury sprawozdawczej ze Zjazdu i statutu Związku i wystąpienie ze stosownym memoryałem do ministerium aprowizacji.

Omówienie szczegółowe treści tego memoryatu wywołało dyskusję długą i rzeczową. Poczem wybrano komisję, mającą udać się do ministerium. O treści memoryatu i jego wynikach napiszemy w czasie najbliższym.

Na tem pierwszym posiedzeniu Rady przedstawiciele Bundu podnieśli zagadnienie języ-

kowe, żądając, aby broszura informująca o powstaniu Związku, a także statut Związku wydane były również w języku żydowskim. Sprawa ta bardzo żywo poruszyła członków Rady i wypowiedzieli się w niej niemal wszyscy obecni, traktując ją zarówno ze strony praktycznej jak zasadniczej. Ostatecznie postanowiono wszystkimi głosami przeciwko pięciu głosom przedstawicieli organizacji żydowskich, przejść nad żądaniem Bundu do porządku dziennego.

Następne posiedzenie Rady wyznaczono na niedziele dnia 1. czerwca. Prócz tego dowiadujemy się, że lustracyjna i gospodarcza działalność Związku jest już rozpoczęta: lustrator jest w objęździe i dokonywa rewizji stowarzyszeń; produkty dla stowarzyszeń prowincjonalnych są już wysyłane i do opracowywania zamierzonej broszury przystąpiono.

Biura Związku mieszczą się tymczasowo w lokalu robotniczego Wydziału aprow. przy ul. Leszno nr. 53.

Centralny Komitet Pomocy dla Dzieci.

Żywność dla dzieci. Centralny Komitet Pomocy dla Dzieci wydysponował w dalszym ciągu: dla Częstochowy na 6.000 dzieci, cukru i kakao po 1.800 klg., fasoli i słoniny po 3600 klg., mleka 9.000, maki 13.500 klg. i ryżu 5.400 klg.

Do Płocka dla 2.500 dzieci wysłano cukru

i kakao po 750 klg., fasoli i Muszczu po 1.500 klg., maki 5.000 klg., mleka 3.750 klg. i ryżu 2.250 klg., nadto do referentów aprowizacyjnych Żyrardowa, Piotrkowa, Kielc, Łomży, Radomia, Będzina, Błonia, Siedlec, Płocka, Zamocia, Ciechanowa, Sokołowa, Ostrowca i Opatowa wydysponowano po 10.000 klg. mleka. Dla Białego Krzyża wydano 31.500 klg. mleka.

Z Centralnego Komitetu Pomocy dla Dzieci. Komitet przy rozsyłaniu produktów odżywczych komunikuje normy zużycia tych artykułów. Normy te przewidują iż produkty amerykańskie stanowią dodatkowe pożywienie dzienne, podstawowe zaś produkty jak mleko, chleb, ziemniaki i t. d. powinny być nabywane przez instytucje na miejscu. Odpowiednie przesunięcie norm w porozumieniu z lekarzami stosownie do wieku dzieci i ich stanu zdrowia jest dopuszczalne.

Odzież dla dzieci. Centralny Komitet Pomocy dla Dzieci niebawem dostarczać zacznie instytucjom zamiejscowym odzież pochodzącą z daru Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego. Odzież ta przekazana będzie do podziału komitetom miejscowym, które przystąpić winny niezwłocznie do stworzenia spisu dzieci najbardziej potrzebujących odzieży i do zastanowienia się nad sposobem kontroli i samego rozdawnictwa.

Lokalne Komitety Pomocy dla Dzieci. Tworzące się na prowincji Komitety Pomocy dla Dzieci winny w myśl decyzji Ministra Zdrowia komunikować Centralnemu Komitetowi w Warszawie całkowity swój skład. Do komitetów mają być zaproszeni miejscowi lekarze, przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia. Wskazane jest zapraszanie do Komitetów przedstawicieli związków robotniczych. Tworzone przez Komitety instytucje lokalne mają w swej nazwie uwzględnić egidę Centralnego Komitetu Pomocy dla Dzieci. W tych dniach Centralny Komitet Pomocy dla Dzieci w myśl postanowienia Ministra Zdrowia rozpoczął delegowanie do poszczególnych powiatów swych przedstawicieli, którzy łącznie z delegatem Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego mają pomagać w akcji Pomocy dla Dzieci.

Od Wydawnictwa.

Już od kilku dni wydajemy „Dziennik Ludowy“ w objętości 8 stron. Z powodu jednak zwiększonych przez to znacznie kosztów, zniezwoleni jesteśmy podwyższyć cenę prenumeraty „Dziennika Ludowego“, która wynosić będzie

od 1 czerwca 1919

We Lwowie miesięcznie bez dostawy 10.— k.
Z dostawą do domu 12.— k.
Z przesyłką w kraju 12.— k.
Za zmianę adresu dopłaca się —.60 h.
Cena egzemplarza we Lwowie i na

provincji —.60 h.

Celem uregulowania nakładu, upraszamy o najrychlejsze odnowienie prenumeraty. Tylko w razie punktualnego złożenia prenumeraty bądźto w administracji „Dziennika Ludowego“ bądźto w Sekretaryacie Koła kolej. (ul. Grodecka 69), odpowiadamy za regularne dostarczanie pisma.

Zwracamy uwagę Szan. PT. prenumeratorów na to, że prenumeratę przyjmujemy licząc do końca miesiąca lub kwartału, tak, że kończyć się musi 30 lub 31 każdego miesiąca. Manipulacja ta okazała się konieczną ze względu na obliczenia z roznośicielami i na ekspedycję pocztową.

Z powodu olbrzymiego podrożenia papieru i druku, będziemy musieli wstrzymać dostarczanie „Dziennika Ludowego“ wszystkim tym prenumeratorom, którzy najpóźniej do 8 każdego miesiąca lub kwartału nie odnowią prenumeraty.

KINO „LEW“

Księżna-histeryczka

sala Filharmonii ob. teatru

Od poniedziałku 30 maja do 2 czerwca

Obraz z życia w 4-ach aktach

Nadto weseła komedia w 2 aktach

Bomblery

Gdy wojsko nasze wkroczyło do Borysławia.

(Początek na str. 2.)

szła z wiarą i mocą, potężna duchem, olbrzymia liczbą. Jakże inaczej opisywali ją Ukraińcy, a jakże odmiennie ukazała ją cudowna rzeczywistość! Toż sami Ukraińcy w Borysławiu mówili na jej widok: „I z takimi żołnierzami chcieli nasi wojować!“ Była w tym zdaniu ironia, lekceważenie watah ukraińskich, było najświetniejsze, bo od przeciwnika, uznanie.

Koronę wszystkiego stanowił niespodziewany przyjazd generała Ziełńskiego, wzbudzający ogólny entuzjazm. W następną środę przyjechali, również nieoczekiwanie, wódz Iwaszkiewicz, generałowie: Aleksandrowicz i Haller, tudzież francuski: Schallayo. Zjawili się oni w biurze dyrekcyi firmy „Fanton“, gdzie dyrektor Sipiński przyjął ich serdecznie, opowiadawszy wszystkie bóle Borysławia i troski aprowizacyjne, którym generał Iwaszkiewicz przyrzekł zaradzić.

I znówu ozwały się syreny, dając znać ludności o przybyciu wódzów. Momentalnie zebrały się tłumy przed oknem. Generał Iwaszkiewicz, w towarzystwie wymienionych generałów, ukazał się zebrany. Przemówił doń tow. Władysław Kobak, komisarz rządowy jednej z gmin zagłębia, dziękując za oswobodzenie ludności i wyrażając radość z powodu widoku tak wspaniałej armii polskiej. Odpowiedział mu generał Haller, następnie generał Schallayo wznosił okrzyk w języku polskim: „Niech żyje Polska!“, naco odpowiedziano okrzykiem ku czci Francji. W końcu dokonano kilku zdjęć fotograficznych, upamiętniających pobyt wódzów polskich w odzyskanym Borysławiu.

Ocalenie.

Nadmienić muszę, iż wojsko polskie przybyło w samą porę. Dnia 15 maja bowiem wymówiono wszystkim pracownikom posady w kopalniach (przyczyny: chaos walutowy, brak materiałów, niemożliwość eksploatacyi szybów). Trzydzieści tysięcy robotników stało przed katastrofą utraty zarobku i śmierci głodowej. Zagrozała ona zresztą całej ludności. Artykuły żywnościowe są już tam na wyczerpaniu. W najbliższych dniach byłby Borysław zginął z głodu. Akcja ratunkowa już wszczęta. Dzielny kapitan Cooper przybył do Borysławia i kieruje nią, przeznaczyszy dla zagłębia olbrzymie transporty żywnościowe. Nie należy jednak zwlekać.

Zaopatrzyć Borysław w żywność! Zagrozała mu głód i śmierć! Ratujcie zagłębie naftowe!

t. k.

Podjęcie ruchu na linii Lwów-Stryj

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza:

Z dniem 28 maja br. podejmuje się na nowo ruch pociągów osobowych na linii Lwów-Stryj z następującym rozkładem jazdy:

pociąg Nr. 1711 opóźniony o jedną godzinę (Lwów odjazd godz. 8 min. 30, Stryj przyjazd godz. 11 min. 20),

pociąg Nr. 1713 (Lwów odjazd godz. 19, Stryj przyjazd godz. 21 min. 34).

Z powrotem pociąg Nr. 1712 (Stryj odjazd godz. 4 min. 34, Lwów przyjazd godz. 7 min. 25),

pociąg Nr. 1714 (Stryj odjazd godz. 14 min. 3, Lwów przyjazd godz. 17).

Pociągi te przeznaczone dla podróżnych cywilnych i wojskowych, zatrzymywać się będą we wszystkich poszczególnych stacjach i przystankach.

Popierajcie Pol. Pożyczkę Państw.!

Przeciw rozsiewanym plotkom.

WARSZAWA, 29 maja, noc. (Pat.) Ze sfer wojskowych donoszą nam: W ostatnich dniach mnożą się pogłoski, rozsiewane przez ludzi nie odpowiedzialnych, jakoby Niemcy zamierzali przekroczyć granicę polską. Ze względu na powagę

chwili społeczeństwo nasze musi na wszelki wypadek zachować równowagę, a przede wszystkim przeciwdziałać pogłoskom rozmyślnie i złośliwie rozsiewanym, mającym na celu wprowadzenia zamętu. Należy zaufać naczelnemu dowództwu.

Rumuni przekroczyli granicę Galicyi.

Ze źródła wiarygodnego dowiadujemy się: Oddziały nasze zajęły Ławoczne. Znajdujące się tam oddziały ukraińskie przeszły granicę węgierską, gdzie zostały rozbrojone przez Czechów i internowane. Wojska nasze przeszły Łomnicę i zajęły Topolsko. Jeszcze 27 bm. zajęliśmy Kałusz, Halicz, Jezupol, Stanisławów, a nadto Wiśniów. W Stanisławowie była silna organizacja polska, która jeszcze 25 bm. oświadczyła miastem i rozbrajała załogę ukraińską, oczekując wojsk polskich. Mosty na Dniestrze w Kaliszu, Jezupolu i Wiśniowie są nienaruszone i zdane do użytku. Na linii Lwów Stanisławów kursują po-

ciągi do Stanisławowa. W Stanisławowie wzięto 20 karabinów maszynowych, kilkanaście armat, znaczne zapasy amunicji i stację ogierów (73 sztuk), która przedtem była w Sądowej Wiszni. W Rózniatowie wzięto 300 jeńców, tabory z końmi, konie wierzchowe, oraz liczny inny materiał wojenny. Według zeznań jeńców, armia ukraińska rozpadła się w zupełności. Stosunki w zajętej terenie układają się z każdym dniem pomyślniej. Władza przeszła już z rąk wojskowych w ręce cywilne. Dnia 25 bm. wojska rumuńskie przekroczyły granicę galicyjską i nawiązały łączność z naszą armią operacyjną.

Nowiny z dnia.

Lwów, 29 maja.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W piątek, 30 maja o godz. 6:30 wieczór (nowość) „Rzeczywistość“, komedia w 3 aktach Bolesława Górczyńskiego.

W sobotę, 31 maja o godz. 6:30 wieczór „Lyzistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Linckiego.

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

W piątek, 30 maja o godz. 7 wieczór „Grajek“, obrazek Z. Przybylskiego; po raz pierwszy „W zielonym gaju“, komedia Z. Przybylskiego; „Biedna dziewczyna“, wodevil Lindaua i Kremera z muzyką Kuhna.

TEATR ŚWIETLNY „APOLLO“:

Dziś Lwów-Wilno, aktualne zdjęcia z terenów walk naszych wojsk bohaterkich. 474-5

„CZWÓRKA“, ZESPÓŁ ART. WARSZ. (Rejtana 4):

Dziś i dnie następnych powtórzenie premiery programu II. w świetnym wykonaniu: Andy Kitschmann, Niny Nerval, Michałowskiego, Windheima i Kalicińskiego. Początek o godz. 6:30 wiecz. Bilety wcześniej do uabycia u WP. Schayerowej pl. Marzacki 6. Na sali krzesła, nie stoliki.

KONGRES Polskiego Stronnictwa Ludowego odbędzie się w Krakowie w niedzielę, 1 czerwca.

POLSKI KOMITET „DZIECI NA WIEŚ“. Posiedzenie Komitetu ściślejszego odbędzie się w sobotę 31 bm. o godz. 5 i pół popoł. w Lidze pomocy przemysłowej, ul. Pańska 11.

KAWA I HERBATA DLA LWOWA. W najbliższych dniach nadejdzie do Lwowa wielki transport kawy oraz herbaty, które sprzedawać się będą po cenach normalnych. Skończy się nareszcie paskarstwo tych artykułów, które dotychczas były dostępne tylko dla klas uprzywilejowanych.

WYJEŻDŻAJĄCY DO KAPIEL winni w myśl obowiązujących przepisów zaopatrzyć się w świadectwo potrzeby leczenia w Fizykacie miejskim.

GOSPODA ŻOŁNIERZY POLSKICH urządza w lokalu własnym (ul. św. Mikołaja 10) w najbliższą niedzielę 1. czerwca b. r. pierwszy wiosenny podwieczorek dla szerszej publiczności z muzyką wojskową, tombolą, pocztą i innemi niespodziankami. Początek koncertu o godzinie 4-tej popołudni.

Z POWODU PRZYGOTOWAŃ DO AKTUALNO-SATYRYCZNEJ REWII, która ukaże się w programie trzecim, postanowiła „Czwórka“, zespół artystów warszawskich — Anda Kitsch-

man, Nina Nerwał, Kaliciński, Windheim, Michałowski — przedłużyć do niedzieli włącznie grany obecnie program drugi, zwłaszcza wobec ogromnego powodzenia, jakim się ten program stale cieszy. Przedstawienia odbywają się w sali „Casino de Paris“, początek o godz. 6:30 wiecz.

ZNACZNA ZGUBA W WAGONIE. W wagonie kolejowym na przestrzeni Przemyśl-Lwów, p. Bronisław Romański, porucznik W. P. zgubił portfel, zawierający 30.000 koron i różne pokwitowania.

GRANAT W ZIEMI. Gospodarz, Wasyl Wujta z Podbereziec, naprawiając płot koło zagrody, wbijał w ziemię pal. Podczas tej pracy drzewo wbijane natrafiło w ziemi na przykryty granat, który, eksplodując, ciężko Wujtę poranił w brzuch i nogi. Przywieziono go na leczenie do szpitala powszechnego.

WYŁUDZENIE. Józef Borski, ogrodnik, wyłudził od p. Piotrowskiego 1000 koron na zakupno prowiantów w zachodniej Galicyi. Było to przed paru tygodniami a do dziś p. Piotrowski nie tylko, że nie otrzymał wiktuałów, ale i Borskiego nie widział, przeto udał się ze skargą na policję.

Zebrań.

ZEBRANIE robotników dziennych i dozorców domów. Przy licznych udziałach uczestników odbyło się w niedzielę popołudniu w lokalu stow. robotniczych zgromadzenie robotników dziennych i dozorców domów.

O potrzebie organizacyi mówili tow. Bosy, Reizajówna i Konarski. Uchwalono zwołać na czwartek 29 bm., na godzinę 4 popołudniu przedwyborcze zgromadzenie celem zaproponowania kandydatów na przewodniczącego i do wydziału stow. zawodowego robotników dziennych „Praca“. Uchwalono również wszcząć akcyę w sprawie wysyłki dzieci robotniczych na wieś, a to stosownie do uchwał R. R., powziętych w tej sprawie.

NADESLANE.

Za rubrykę tę redakcyja nie odpowiada.

ZMIANA MIESZKANIA!

Adw. Dr. D. HULLES

od 1 czerwca ul. Podlewskiego 9. 484-2

PRZENOSINY Czarny książę w „Marysience“

grany z nadzwyczajnym powodzeniem

wyswietlany będzie w dalszym ciągu w „Koperniku“

a to dla wygody publiczności, która przywiązana jest do sali tego kinoteatru.

Wspaniały książęcy dramat egzotyczny w 5-ciu aktach pod tytułem

Inteligentna publiczność, która we filmie widzieć chce także najświetniejszych aktorów europejskich, podziwiać będzie mogła znakomitą grę

WEGENERA

patnerkę jego,

SALMONOWE

Opinie o traktacie pokojowym.

„Żle skłęczony pokój“.

Pod takim nagłówkiem publicysta amerykański Frank H. Simonds w następujący sposób ocenia traktat pokojowy:

Obecny traktat jest w pierwszym rzędzie układem anglosaskim, lecz nie jest w żadnym znaczeniu rozstrzygnięciem kwestii, poza którą dojrzała wojna. O ile interesy anglosaskie wchodzi w grę, traktat je zaspokoili, lecz zostały one zaspokojone przedtem już przez samą wojnę. Dzięki wojnie Anglia zniszczyła swego wielkiego konkurenta handlowego, a pokój przysparza jej kolonie przeciwnika. Jest rzeczą jasną, że z chwilą unicestwienia konkurencji Niemiec na morzu znika jedyna przyczyna zatargu pomiędzy obu temi państwami.

W ten sam sposób załatwiono zatarg między Niemcami a Ameryką, wynikił wskutek działań zaczepnych Niemiec, znieważających życie i prawa obywateli amerykańskich. W obronie tychże wystąpili do Europy wojska nasze, które zdecydowały o zwycięstwie. W ten sposób przywróciliśmy prawa nasze i potęgę, na które Niemcy dokonali zamachu. Z chwilą oddania floty niemieckiej w ręce Anglii, sprawa między Ameryką i Niemcami była skończona.

Jeśli jednak przejdziemy do spraw ładu europejskiego, to przekonamy się, że traktat nie rozwiązuje ich. Zwróciliśmy Francji Alzacyę-Lotarynię, co było rzeczą słuszną, lecz przez podarowanie Zagłębia Saary, jako odszkodowania za poczynione Francji spustoszenia, i sposób w jaki to uczyniono — stworzyło się nowe podłoże do stałych zatargów między Francją i Niemcami, które mogą łatwo doprowadzić do nowej wojny. Ponadto tylko słabo zabezpieczywszy Francję ze strony Renu, pozostawiono niezafatwionem wiekowe zagadnienie obrony Francji przed Niemcami.

W sprawie Polski dokonano partactwa. Oddaliśmy Polsce Poznań i Górny Śląsk, które jej się prawnie należały. Oddaliśmy jej polską część Prus Zachodnich, lecz nie zaopatrzyliśmy w pewny dostęp do morza. Stworzyliśmy dziwny kurytarz, którego żaden Niemiec nigdy dobrowolnie nie uzna i odmówiliśmy Polsce prawa własności do drzwi tego kurytarza — Gdańska.

W dwóch zasadniczych sprawach popełniono niebezpieczny kompromis, w obu wypadkach, odbierając Niemcom terytoria, nie zabezpieczyliśmy tychże przyjaciółom naszym Francji i Polsce, w taki sposób, aby można je było łatwo obronić, lub na stałe zdobyć.

Co się tyczy Włoch, niezawodnie rozstrzygnięcie wypadnie w tymże duchu, co w sprawie Saary i Gdańska, t. zn. że kryć będzie w sobie groźbę nowej wojny.

W sprawie Rumunii, wschodnich granic Polski — żadnych nie powzięto decyzji, lecz jesteśmy na drodze usiłowań do kompromisu, któryby doprowadził Węgrów i Rumunów, Polaków i Ukraińców do wszczęcia przy pierwszej sposobności nowej wojny!

Zagadnieniem być może najważniejszym, jeśli chodzi o ład Europy, było tak spojrzeć i

wzmocnić uwolnione narody wschodniej Europy, aby zachodnia Europa w razie nowego napadu ze strony Niemiec mogła im przeciwstawić 60 milionów sojuszników w Polsce, Czechosłowacji, Rumunii, i Jugosławii. Zaniechając tego kroku, pozostawiamy Niemcom możność zorganizowania Rosji i stworzenia „Mittel-Europy“. Wzniesiliśmy kruchy i beznadziejny gmach Polski pomiędzy 70-iu mil. Niemców, zniewolonych do rozpoczęcia na nowo ekspansji przemysłowej, i 120-u mil. Rosyan z ich rozwiniętym najbogatszym w świecie krajem, zapraszających do siebie Niemców i biorących od nich co tylko się da.

Postanowiliśmy, pomimo przestrogi wielu mężów stanu z kontynentu, pozostawić Rosję Niemcom tak, jak postanowiliśmy oddając kolonie niemieckie w Chinach, Japonii, utrwalając wpływ Japonii na Wschodzie. Dwa wielkie kompromisy zawarte w traktacie pokojowym — to kompromis z Niemcami kosztem Polski bezbronnej, niezdolnej do zatamowania Niemcom drogi do Rosji i kompromis państw zachodnich względem Japonii, której wydano na łup Chin.

W drugim rzędzie my — anglosasi, zarówno Anglicy jak Amerykanie, ułożyliśmy Ligę Narodów, która jest skombinowanym dziełem rąk naszych. Liga ta pod każdym względem odpowiada interesom i szanuje potrzeby i życzenia anglosaskie. Ani Anglia ani Ameryka nie mają silnego sąsiada, któryby stanowił niebezpieczeństwo dla nich. Możemy w ten sposób spokojnie przyjąć do Ligi, przez nas utworzonej, inne narody, nie obawiając się z niczyjej strony naruszenia naszych posiadłości lub przeszkody w rozwoju ekonomicznym.

Liga Narodów jest ni mniej ni więcej, jak sformułowaniem artykułów spółki handlowej Ameryka — Anglia. My i Anglia jesteśmy autorami traktatu pokojowego. My i Anglia, grzecznie, lecz nie bardzo szlachetnie uwzględniając słusne żądania Francji, nadajemy ton traktatowi pokojowemu po wsze czasy. Co się tyczy Stanów Zjednoczonych — mowa o przedstawicielstwie paryskim — to nigdy nie panowała tam żadna sympatia względem żądań francuskich, dla których też nie było zrozumienia ze strony Lloyd George'a, który dopiero po silnym proteście w Anglii, wywołanym oburzeniem opinii francuskiej, zmuszony był do zmiany stanowiska swego.

Osobliwą była i pozostała polityka Anglii w stosunku do Francji. Po wszystkie czasy granica wschodnia Belgii i Francji pozostanie granicą Anglii. Gdyby Niemcy dosięgli w r. 1914 kanału, toby zamknęli port londyński, bombardując miasto, jak to czynili z Paryżem. Jeśli Niemcy kiedykolwiek spróbują ruszyć na Zachód, to samo niebezpieczeństwo zagraża Anglii w przyszłości. Dlatego też jasnym było dla wielu polityków angielskich, lecz niezrozumiałem dla Lloyd George'a, że dla Anglii jest kwestią zasadniczej wagi, aby Francja powstała z tej wojny silną i zdolną do obrony własnej.

pragnął zbliżenia między Polską a caratem, lecz dążył do zjednoczenia ludu rosyjskiego z polskim. Co za obłuda! Pan Piltz, przywódca skrajnie prawicowej partii, składającej się z arystokratów i wielkich obszarników, ma czoło przemawiać w imieniu ludu polskiego! Lecz lud polski od trzydziestu lat demaskuje go, czego uderzającym przykładem były wybory do Sejmu Polski wolnej i niepodległej, gdzie realności nie zdobyli ani jednego mandatu. To wyraźne.

Panowie Dmowski i Piltz są obecnie najlepszymi przyjaciółmi. Lecz w r. 1901, oburzeni

służącą polityką Piltza, nacjonaliści polscy ogłosili tajny pamiętnik, wydany przez redakcję „Kraju“ w r. 1892 w ręce agentów carskich w celu wykazania zasług Piltza wobec caratu. W przedmowie do tego pamiętnika czytamy:

„Wobec swych potężnych protektorów redakcja podnosi zasługę „Kraju“ jako organu polityki rosyjskiej, a raczej polityki rządu rosyjskiego w sferach polskich. Dowodzi ona, że pismo mówi zawsze z zachwytem o dynastii carskiej, że szczeni się tem, iż zawsze dyskredytowało działalność polityczną emigracji polskiej i że wreszcie w sprawie galicyjskiej stało się zawsze po stronie pewnej części Rusinów, t. zn. moskalofilów przeciw Polakom“.

Poprzestajemy na tych kilku słowach, aczkolwiek moglibyśmy przytoczyć z broszury o 30 stronach, wydanej przez „Przegląd Wszechpolski“ dowody osobliwej działalności rusofilskiej, a nawet carofilskiej, pana Piltza.

Jeżeli przejdziemy do wydarzeń doby najnowszej, odnajdziemy tegoż p. Piltza, „przyjaciela ludu polskiego“, oświadczającego p. Miłukowskiemu, z którym rozmawiał o stosunkach polsko-rosyjskich, że nie należało wprowadzać w Polsce głosowania powszechnego!

Lecz nie skończylibyśmy nigdy, gdybyśmy zechcieli wywlec na światło dzienne wszystkie zbrodnicze usługi oddane przez tego starca Rosji, która do rewolucji w r. 1917 była najsroższym wrogiem niepodległości Polski.

Mówią, że p. Paderewski tylko co wyjechał do Warszawy. Niech powie demokracie Piłsudskiemu, że lud francuski żywi dla ludu polskiego uczucia najserdeczniejsze; lecz niech mu zarazem powie, że naznaczenie jakiego Piltza „chargé d'affaires“ ambasady Polski w Paryżu byłoby prowokacją Francji demokratycznej, która nie zatwierdzi jego listów uwierzytelniających, chociażby człowiek ten był „persona grata“ pana Pichona.

Bolszewicy składają kondolencje Niemcom.

Cziczerin wystosował następującą depeszę do prelataryatu niemieckiego:

W ciężkiej godzinie, jaką przeżywa niemiecka klasa robotnicza pod ciosami zwycięskiego imperyalizmu, robotnicy rewolucyjni i chłopcy rosyjscy ślą Wam pozdrowienie i wyrazy sympatii i solidarności.

Imperyalizm koalicyjny powalił swych przeciwników i święci obecnie swój tryumf, który — w co nie wątpimy — nie może być trwałym. Imperyalizm ten dąży do uczynienia zwyciężonego ludu niewolnikiem i więźniem wiecznym. Traktat pokojowy, który będzie narzucony haniebnie przez zwycięzcę, oznacza dla ludu niemieckiego zdradstwo i niesłychane ujażdżenie. To jest gwałt i zbrodnia.

Terytoria z ludnością niezaprzeczenie niemiecką zostaną wyrwane ludowi niemieckiemu; nieocenione skarby naturalne zostaną mu odebrane. On będzie zmuszony zapłacić taką kontrybucję, że, gdyby nawet cały naród niemiecki pracował dzień i noc, dla zadośćuczynienia nieprzyjaciółom, nie będzie w możności wydołać ciężarom. Jest on rozbrojony do tego stopnia, że zwycięzca może każdej chwili wtargnąć dla zadania ciosu ostatecznego.

Cziczerin dalej zapewnia, że klasa robotnicza Rosji odczuwa ciężki ból robotników i chłopów niemieckich.

Kończy, mówiąc, że zarodek oswobodzenia Niemiec tkwi we wzrastającej rewolucji światowej, w braterskiej solidarności rewolucyjnych robotników wszystkich krajów i w międzynarodowej rewolucyjnej jedności.

Zgromadzenie sprawozdawcze tow. posła ARTURA HAUSNERA

odbędzie się

w sobotę, dnia 31 maja o godzinie 6-ej wiecz. w sali ratuszowej.

Jeszcze o skandalu w ambasadzie polskiej w Paryżu.

„Humanité“ z dnia 8 maja pisze:

Wiemy, że p. Piltz usiłował usprawiedliwić się i że naprzykrzał się kilku postom francuskim nieczęcną obroną swej osoby. Nie mógł on zaprzeczyć ani dokumentowi z ochrony rosyjskiej w Rzymie, ani dokumentowi Sazonowa, które są autentyczne i piętnują jego haniebną politykę w oczach narodu francuskiego i polskiego.

Piltz jednakże ośmiela się twierdzić, że nie

Dziś, w piątek i w dni nast. w kinoteatrze Wanda, 3 Maja 11 nader senz. dramat film. w 4 części. z wyższ. sfer towarz. pt.

OSTATNI Z RODU LAON

Program uzupełnia świetna, pełna humoru komedia. Koncert powiększonej orkiestry film. harmonicznej zastosowany do dramatu i kom. Początek o godz. 3 popołudniu

MAŁY FELIETON.

ANDRZEJ CHMURNY.

MODLITWA GÓRNIKÓW.

Ku tobie czarne wznosim ręce,
Ku tobie głos swój — mocny panie!
Racz nas wysłuchać w naszej mecie.
Szafarzu krzywdy, ty — szatanie!

Zabrały wiarę nam kopalnie,
Dobrego już nie znamy Pana,
Przeto się modlim dzisiaj żalnie
Do władcy skarbów tych — szatana!

Przeto się modlim płomieniście
Do Trysmegisty — siewcy złego.
O, zeslij pierśmiom dziś przy pracy
Choć łyk powietrza wiosennego!

Niech nam, co tuczym obce pany,
Błagamy — uczyni to szatanie! —
Gdy rwiem kilofem te bałwany
Na łeb nie runie rusztowanie!

Niech z rąk i nóg nam krew nie ciecze,
Na plecy się nie syją głazy;
Skonanie też nam daj człowiecze
Niech nas nie duszą żrące gazy.

Niech nas nie trawi wieczna nędza,
Niech zemsta możnych w nas nie godzi,
Niech pożar z sztolni nie wypędza,
I nie zalewa nurt powodzi.

I o to prosim: w chwili zgonu
Niech jasne słońce nam zaświeci
Nam, co w pieczarach dnie trawimy,
Gdzie ślepniemy my i nasze dzieci...

Z Wilna.

W warsz. „Robotniku” znajdujemy następującą korespondencję z oswobodzonego Wilna:

„Pytacie, co się u nas dzieje?” — mówił do mnie w ubiegły wtorek jeden z wileńskich działaczy socjalistycznych — „ano, jesteśmy świadkami powszechnego powstania ludowego na rzecz Polski”. Istotnie, w ten właśnie sposób można określić bez obawy przesady obecny stan rzeczy w zajętych przez wojska generałów Rydza-Śmigłego i Szeptyckiego ziemach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Z chwilą, gdy pociąg mija sławetne Łapy i Białystok, zmierzając poprzez Grodno w kierunku Lidy, kędyś znikają eleganckie postaci wyszlifowanych oficerów warszawskich, nie widać już błyszczących guzików i kołnierzy, nie słychać dźwięku srebrzystych ostróg. Zgoła inne ubiory, inni ludzie rzucają się w oczy. Od Grodna aż do samego Wilna wszędzie smują się tłumy żołnierzy, którzy świeżo zupełnie opuścili swe chaty i mieszkania miejskie, by ująć za broń. Bowiem ilość ochotników, zgłaszających się do armii polskiej, przekracza najśmielsze marzenia znawców stosunków miejscowych. Już nie setki, ale tysiące ciągną ze wszystkich stron do biur werbunkowych. Istnieją całe liczne oddziały, złożone wyłącznie z Białorusinów, śpiewających w swoim języku przetłumaczoną pieśń legionów: „Jeszcze Polska nie propała...” Spotykamy pułki nieobite, w łachmanach cywilnych, z karabinami, przywieszonymi na sznurku, ale wesole, podniecone i niezwykle przejęte swoją rolą. A wszędzie ogromna radość z powodu wyzwolenia z pod jarzma bolszewickiego, które było jednocześnie narzędziem rusyfikacji.

Litwa polsko-białoruska zerwała z Rosją ostatecznie.

„Ludzi mamy aż nadto” — tłumaczył szef sztabu dywizji litewsko-białoruskiej kapitan Rostworowski — „ale w jaki sposób to wszystko obuć, przyodziać i nakarmić?” Albowiem podobno intendantura pracuje dzień i noc, w pobliżu wszakże frontu owoce tej pracy nie rzucają się bynajmniej w oczy.

Około godz. 6 wieczorem stajemy w Biniakoniach. Na peronie rozmawia z sobą grupka konduktorów; podchodzę do niej, pytam o potrzeby, o nastroje. Po chwili jesteśmy już starymi przyjaciółmi. Okazuje się — i ten fakt skandaliczny warto przekazać potomstwu — że kolejarze linii Wilno-Lida nie otrzymali dotychczas ani jednego feniga pensji, musząc się kontentować paroma funtami maki. Wyrażam pogląd, że zapewne są bardzo niezadowoleni. Odpowiedź starego konduktora brzmi krótko i wyraziście: „Nic to, panie; my na Polskę tyle lat czekaliśmy, możemy teraz parę miesięcy bez pieniędzy pracować, byle jeść choć trochę dali”. — A ile godzin dziennie pracujecie? — „At, różnie bywa, godzin 18—20”, — wyjaśnia mój rozmówca.

Komentarze chyba zbyt liczne: ilustrują one należycie gospodarkę kolejową.

W Wilnie panują jeszcze resztki dawnego przygnębienia. Trzeba przyznać, że bolszewicy uczynili wszystko możliwe, by zohydzić siebie i swoje idee w oczach całej miejscowej ludności. Nie będę powtarzać znanych rzeczy o drożyznie, sięgającej 15 do 16 rubli za funt czarnego chleba. Nie będę przypominał sprawy oblegania ks. Mukermana wraz z kilkuset robotnikami i robotnicami w kościele św. Kazimierza. Wstrzymano ruch kolejowy dla ludności cywilnej, wydając bilety tylko członkom partii komunistycznej, którzy z zapalem uprawiali szmugiel i spekulację. Pozamykano wszystkie pisma oprócz komunistycznych. Więżono działaczy socjalistycznych i ludowych. A jednocześnie bolszewicy szczyli deprawację pośród mas swym niemożliwym krzykiem demagogicznym, niechlujnym, oszczerczym i kłamliwym niekiedy do śmieszności tonem artykułów i notatek w „Młocie”, „Zwiedzie” itp. Więżenia na Łukiszczach nigdy nie były tak zapelnione, jak za rządów bolszewickich. Zdarzyło się także kilka wypadków rozstrzelania peowiaków, którzy umierali wszyscy bez wyjątku z niezwykłą odwagą i z okrzykiem: „Niech żyje Polska ludowa!” na ustach. Egzekucje odbywały się w lasku Zwierzynieckim.

Dzisiaj opinia publiczna znowa powraca do normy. Jedno skonstatować trzeba; panowanie bolszewickie wzmocniło na Litwie niezmiernie dążności reakcyjne i klerykalne. To jest najmocniejsze słowo potępienia...

Projekt socjalizacji w Niemczech.

Rząd obecny w Niemczech składa się z żywiołów, które podczas wojny szły ręką w rękę z zaborczym imperyalizmem Ludendorffa i Tiritza. Blok demokratyczno-centrowo-szajdemanowski z konieczności prowadząc politykę odpowiadającą większości parlamentu niemieckiego nie może poważnie zająć się radykalną przemianą życia wewnętrznego Niemiec. Pod względem politycznym prawie nic się nie zmieniło. Pod firmą Alberta i Noskego kwitną metody pruskiej administracji, militarysty, represji. By zaspokoić niezadowolone i głodne masy i ukrocić srożące się strejki, rząd wydał szumnie brzmiącą tymczasową „Ustawę o socjalizacji”, opiewającą, że wszystkie produkty surowe, siły przyrody, węgiel, elektryczność i t. p. zostaną zorganizowane dla użytku powszechnego (Gemeinwirtschaft). Później, na początku kwietnia, rząd pod naciskiem mas, wniósł do parlamentu pierwszy projekt zastosowania wspomnianej ustawy w postaci prawa o potaży i węgla. W projekcie tym jednak o socjalizacji prawie śladu nie było. Prawo własności i eksploatacji zostało zachowane. Po strajkach w Westfalii rząd zgodził się na ustępstwa w formie utworzenia t. zw. „Rad fabrycznych, pozbawionych władzy politycznej i szerszego pola działalności.

Ustawa o radach tych dopiero dyskutowaną będzie w parlamencie, nie ulega jednak wątpliwości, że nie zaspokoi żądań robotników.

Tymczasem poza plecami rządu powstają nowe projekty socjalizacji. Jeden wzoruje się na przykładzie Rosji i zaleca wszystkim władzę oddać w ręce R. D. R., które w wykonaniu

dyktatury proletariatu rychło mają urzeczywistnić ustrój socjalistyczny. Jest to program komunistów niemieckich i lewego skrzydła socjalistów niezależnych z Daumigiem na czele.

Inny projekt powstał niedawno w łonie lewych socjalistów-większościowców, grupujących się koło Kaliskiego, Maksa Cohena, Oehme.

Projekt ten uzasadniony jest w następujący sposób: demokracja burżuazyjna traktuje ludność jedynie liczbowo. Demokracja socjalistyczna ma za zadanie uzupełnić ten system, oceniając ludność na zasadzie jej działalności i pracy. W tym celu w każdym mieście i gminie przemysł wyłoni z siebie Radę Wytwórczą, w której robotnicy i urzędnicy będą równie reprezentowani jak przedsiębiorcy i właściciele. Rady te rozsiane po całym kraju pracować będą nad podźwignięciem gospodarczym Niemiec za pomocą stopniowej socjalizacji produkcji, mając w pierwszym rzędzie interes ogółu na względzie, nie hamując jednak w niczem inicjatywy prywatnej.

Z tych rad drogą wyborów powstaną Izby Pracy, złożone wyłącznie z pracowników, przedstawicieli oddzielnych zawodów, t. z. np., że Rada wytwórcza browarów będzie mogła wysłać tylko fachowca do Izby. W ten sam sposób utworzą Izby Pracy artyści, pisarze, profesorzy i inne zawody wolne. Izby takie powstałyby nie tylko w miastach i miasteczkach, lecz ogarniałyby szersze miejscowości, jak powiaty, okręgi i prowincje, by wreszcie objąć całe państwo.

System Izby nie ma na celu wyrugować obecne ogólne przedstawicielstwo narodowe. Przeciwnie, istniałyby równolegle; Izby byłyby wyrazem siły i energii pracy zorganizowanej i tworzącej nowe wartości, parlament obierany na zasadach demokratycznych, następnie sejmy prowincjonalne, Rady miejskie i gminne służyłyby jako miernik układu sił społecznych wszystkich klas.

Izba państwowa pracy obradowałaby obok parlamentu rzeszy na równych prawach, żadna ustawa nie mogłaby uzyskać mocy prawnej bez zgody obu ciał, a w razie równości zdań, zdecydować ma referendum (głosowanie ludowe). W zasadzie Izba pracy zajmowałaby się sprawami ekonomicznymi, zwłaszcza socjalizacją produkcji, parlament zaś sprawami politycznymi i kulturalnymi.

Projekt ten uzyskał aprobatę większości kongresu Rad. Zaznaczyć należy, że sama idea Rad niezwykle zyskała na popularności wśród klasy robotniczej niemieckiej. Jeszcze w grudniu i styczniu nadzieje większościowców leżały wyłącznie w konstytuancie ogólnonarodowej. Obecnie zaś zaufanie do tego ciała znikło, z drugiej strony instynkt praktyczny wstrzymuje robotników od odrzucenia form dotychczasowych ciał demokratycznych i skoncentrowania całej władzy w rękach R. D. R. Wspomniany projekt, który jest drogą pośrednią odzwierciedlającą okres przejściowy przez nas przeżywany, prawdopodobnie najwięcej będzie miał widoków urzeczywistnienia w tej lub innej formie.

Pogrzeby Bohaterów.

Lwów, 29 maja.

W piątek, 30 maja, o godz. 10 rano, odbędzie się zbiorowy pogrzeb żołnierzy z kaplicy szpitalu na tchnice na cmentarz Łyczakowski, a mianowicie Ludwika Floryana, sierżanta, Stanisława Witrylaka, sekcijnego, Jaua Bała, szeregowca. Wymienieni należą do 40 puł. piechoty strzelców lwowskich. Dalej: Wacława Litwińskiego, plutonowego, 39 puł. piech. i Stanisława Kuchty, szeregowca 16 puł. piechoty. Wszyscy polegli śmiercią bohaterską na placu boju w ostatnich walkach.

Cześć pamięci Bohaterów!

Kinoteatr „Korso”
— plac Akademicki 5. —

W piątek, dnia 30-go maja
br. i w dni następne

Waldemar Psylander

bohater ról dram.
wystąpi w głównej
roli w przepiękn.
dramacie salono-
wym w 3 akt. pt.

Niedobre małżeństwo

Uzupełnia wspaniały ten program arcyw.
komedia w 3 aktach

„ZARECZYN PROFESORA”

Śmierć bandyty podczas rabunku.

Lwów, 29 maja.

W czasach obecnych kronika „nieznanych sprawców“ jest obfita, dziś jednak podczas kradzieży rabunkowej został jeden z tych „nieznanych sprawców“ w pościgu zastrzelony. Oto przebieg zajścia:

O godzinie pierwszej w nocy trzech znanych ze swych złodziejskich występów we Lwowie: Jan Par, karany wielokrotnie za różne występki, Samotyj, dezertar wojskowy i Krawczyk włamali się do szynku p. Peczenika na rogu ul. Zamarynowskiej.

W chwili, gdy już naładowali tłumaki z łupem, nadbiegła zaalarmowana straż bezpieczeństwa. „Przyjaciele“ rzucili się do parkanu wydostali się

na dach stojącej tam bóżnicy.

Tu, okrążeni, powyciągali noże, długi i zamyślali się bronić.

Straż bezpieczeństwa wezwała ich do poddania się, lecz ci nie usłuchali, przeto żołnierze dali salwę w powietrze. W czasie tym kula zapewne odbiwszy się trafiła Jana Parę w szyję

kładąc go trupem na miejscu.

Koledzy jego na widok śmierci przyjaciela zrezygnowali z zamierzonej obrony i dali się spokojnie aresztować.

Przy zwłokach zastrzelonego znaleziono legitymację wojskową na nazwisko Jana Śnierzyka, ho pod tem przybranem nazwiskiem odbywał on służbę wojskową. Zmienione nazwisko nie zmieniło jednak jego złych instynktów, które stały się przyczyną jego przedwczesnej śmierci.

WŚRÓD ŚPIEWÓW I TAŃCA kreowaną będzie też magia salonowa w niedzielę 1 czerwca br. w sali Sokoła Macierzy, gdzie Ludwikowski, jak zwykle rozbawi łaknących rozrywki. Sekundować mu będą wybitni artyści. Bilety sprzedaje księgarnia Akademicka. (Hotel Europejski).

Komunikaty.

UNIwersytet Żołnierski urządza następujące odczyty: w piątek 30 bm. o godz. 4 popoł.: Koszary gen. Bema: Prof. Osiecki: „Rycerze kresowi“; Koszary komp. techniczne (ul. Sykstuska): Ks. Dr. Szulc: „Żołnierz a bezbroni“; Stacja zborna: J. B. Chłodecki: „Wojsko w dawnej Polsce“; Baon Etapowy: Dr. Nanke: „O Sejmie“; Baon wartowniczy: Kpt. Kozicki: „Historia broni palnej“; Oddział uzup. Żandarmerii na Gal. wsch.: Dr. A. Wereszyński: „O administracji w ogólności“; Koszary Szkoła Sienkiewicza: Ks. I. Kmiecik: „Palestyna z obrazami świetlnymi“.

TECHNICY-DENTYSTY komunikują, że 1 czerwca o godz. 4 popoł. w lokalu Rynek 8, I p. odbędzie się herbata wraz tańcami. — Wstęp tylko dla członków Związku i osób wprowadzonych.

KOŁO ZABAWOWE Stow. kafiarzy urządza w sobotę, dnia 31 maja „Wieczór taneczny“. Początek o godz. 8 wieczorem.

BACZNOŚĆ DOZORCY DOMÓW i robotnicy dzienni! W niedzielę, dnia 1 czerwca o godz. 4 popoł., Rynek 8 odbędzie się walne zgromadzenie członków stow. „Praca“ z porządkiem dziennym: Wybór przewodniczącego i jego zastępcy; Wybór Zarządu; Wnioski. Towarzysze jawcie się punktualnie i licznie!

POSWIĘCENIE I OTWARCIE sklepu nowo założonej Spółki spożywczej „Mrówka“ odbędzie się w sobotę, dnia 31 maja br. o godzinie 12 w południe, w lokalu własnym, przy ul. Gródeckiej 60, na które Dyrekcja teje wszystkich Członków zaprasza.

POLSKI ZWIĄZEK MUZYCZNO-PEDAGOGICZNY został zorganizowany we Lwowie. Na Zgromadzeniu konstituującym wybrani zostali: prof. Niewiadomski Stanisław, zast. przewodn. prof. Głowacki Stanisław, członkami Wydziału pp. Adamczak Walenty, Horoszkiewiczówna Zofia, Ottawowa Helena, Pożniakowa Izabela, Setmajerówna Zdzisława, Sołtys Adam, Sołtysowa Marya, Szczycińska Natalia, Wiśniewska Marya.

UCHWAŁA PEŁNEJ KOMISYI ZAWOD. z dnia 26 maja. Wzywa się wszystkich towarzyszy zawodowych by o wypadkach samowolnego przedłużenia czasu pracy po nad 8 godz. lub ewentualnego 6 godz. w pracowniach, fabrykach lub na budowach zawiadomiono bezzwłocznie kierownictwo Komisji zawodowej w lokalu Rynek 8 I. p. od godz. 6—7 wiecz.

POSIEDZENIE KOMISYI ZAWODOWEJ. W poniedziałek, dnia 2 czerwca o godz. 6:30 wieczorem odbędzie się w lokalu Rynek 8 I. p. dalszy ciąg zebrania pełnej Komisji zawodowej. Porządek obrad: 1) Obesanie krajowej konferencji zawodowej w Krakowie. 2) Wnioski. — Na to posiedzenie delegują Zarządy Stow. zawodowych z grona swego lub członków po 3 delegatów. Punktualna obecność konieczna.

OPLATY DO KOMISYI ZAWOD. tygodn. po 5 hal. od członka za czas od marca wraz z obliczeniem przyjmuje tow. Tomasz Konarski (w Kasie chorych m. Lwowa), tam też otrzymają od piątku 30 bm. organizacje kwestyonaryusze na konferencję w Krakowie.

▽ DROBNE OGŁOSZENIA. ▽

JÓZEF SŁOTWIŃSKI

Stroiciel fortepianów — Lwów, Wronowskich 15

Kalendarz powszechny galicyjski na rok 1919 w formie książkowej jest do nabycia w Administracji „Dziennika Ludowego“ po 5 K.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specjalista dr. FRISCH, ulica Walsowa 1. 11. Wstrzykiwanie preparatu Neo Salvarsanu tylko przedpołudniem. 306

Położna Petulska powróciła z Krakowa i przyjmuje panie na czas słabości za **DYSKRECJA** i poleca się jako **ZDOLNA** i **PRAKTYCZNA AKUSZERKA**. Ul. Gródecka 1. 26, I. p. 350—2

Orzelki i wszelkie pamiątki wojenne polskie, poleca firma Andrzej Berliński, Lwów, Słowackiego 4, naprzeciw gł. poczty. 360—5

Szewców narodowości polskiej przyjmie zaraz Ogrzewalnia maszyn Polskich Kolei Państw. we Lwowie.

Pokój kawalerski umeblowany, ewent. z poscielą zaraz do wynajęcia. Wiadomość: ul. Sódowa 1. 6, u właściciela.

Dozorca żonaty, dobrze płatny, potrzebny zaraz. — Zgłoszenia w Biurze Drogueryi Mikolascha. 483—2

Furman zdolny zostanie zaraz przyjęty. Wiadomość w Biurze Drogueryi Mikolascha. 483—2

Dozorczyńni zdolna do sprzątania i prania potrzebna od 15 czerwca, do kamienicy w śródmieściu. Zgłoszenia: Bracia Mund, ul. Sykstuska 23. 480—1

Zgubiono pęk kluczy (6 sztuk) w drodze do tramwaju H-G. Uczciwemu znalazcy sowita nagroda. Littman, Zborowskich 1. 26. 364—1

Podrobienia i naprawy pończoch i skarpetek jedyny Zakład specjalnymi maszynami, Kopernika 12 za bramą. 363—3

Furmanek do wywózki śmieci poszukuje się za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia między godz. 2—4 popoł. ul. Piaskowa 4, I. p.

Pannę do szycia, znającą krój, poszukuje się. Zgłoszenia: ul. Sódowa 1. 4, II p. na prawo

Dachówkę cementową jako najtańsze i najlepsze pokrycie budynków poleca inżynier Winokowski, Lwów, Nowy Świat 20. 345—5

Rogi jelenie okazują do nabycia. Wiadomość: Gródecka 127, VII schody, drzwi nr. 79. 338—7

Mistrz w nabijaniu skórek i wyrobu „Sohlen-schonerów“, ul. Jagiellońska 16. 351—2

Panny do nauki sztuki introligatorskiej poszukuje Fabryka introligatorska, Lwów, ul. Kalecza 5. Ukwaliłowane mają pierwszeństwo. Zgłoszenia natychmiast w Zarządzie fabryki.

Organy fisharmonium, rekonstrukcje re-peracye jakoteż strojenia przyjmuje znana od r. 1896 firma Bronisław Markiewicz: organmistrz (ucz. Śliwińskiego) Szeptyckich 6. 355—2

Zarząd warsztatów kolejowych we Lwowie przyjmuje kilkunastu rzemieślników a w szczególności tokarzy, kotlarzy, kowali i ślusarzy oraz pomocników. Zgłosić się można osobiście lub listownie.

Stroiciel fortepianów, organmistrz Markiewicz, przyjmuje reperacye, ul. Szeptyckich 1. 6. 316—10

Lokal w śródmieściu na pracownię introligatorską w parterze, obszerny jasny z światłem elektrycznym i gazowym potrzebny, zaraz. Zgłoszenia do administracji „Dziennika Ludowego“ pod „Zakład przemysłowy“.

▽ OGŁOSZENIA. ▽

Tablice nagrobkowe wykonuje szybko i tanio 308-x
MAKS GLASERMAN
RYTOWNIK, Lwów, ulica Sykstuska 19

ZAWIADAMINIAMY!!
ze biura naszej firmy
Dom handlowy i techniczny „PILOT“
Spół. z ogr. por.
we Lwowie
przenieśliśmy do domu własnego przy ul. Batorego 1. 4, i dostarczamy w dalszym ciągu wszelkie maszyny do obróbki metali i drzewa, maszyny parowe, motory wybuchowe, automobile ciężarowe oraz wszelkie narzędzia i materiały dla każdej gałęzi przemysłu i rękodziela. Kosztorysy na żądanie! Fachowa porada!

Obrońca w sprawach karnych
ADWOKAT
Dr. AL. HAUSMANN
powrócił
urzęduje od godziny 1/2 9 do 12 i od 3 do 6
PASAŻ HAUSMANA 6, I p.

ADWOKAT 361—2
Dr. OSWALD PINSKER
Lwów, Jagiellońska 11a.

KINO LUX : Pasaż Mikolascha.
Zmiana programu dwa razy w tygod.: we wtorki i piątki.
Od czwartku 29 maja aż do odwołania
Polskie napisy! Polskie napisy!
ARSEN LUPIN
w całości 8 aktów — Sensacyjny dramat
Część pierwsza: Z tajemnic podziemi Paryża
Część druga: Śmiertelna walka detektywa z królem bandytów.
Doborowe uzupełnienie programu.

WZNOWIENIE!

MEINHARD I TZATSCHWA

Zast. nac. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK

ukaza się na ekranie kinoteatru pl. Smolki 5 „**MARYSIENKA**“ w słynnym chińskim dramacie w 5 akt. pt.

MR. W U

Dramat ten o niezwykle silnem napięciu, zbudowany misternie pod względem techniki scenicznej jest pierwszor. atutem film. Koncert nad koncerty. oparty na motywach angielsk. i chińskiej muzyki

Od piątku, dnia 30 b. m. aż do odwołania

Drukarnia A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 14.